

„Dotleniacz”, czyli fontanna inaczej

tekst: Paweł Zawadzki

Zmego pierwszego pobytu w Londynie w 1994 r. zapamiętałem kilka scen. Oto angielski skwer – czyli na niewielkiej przestrzeni miniatura ogrodu botanicznego, ławki, lampy, ozdobne ogrodzenie, furtka zamykana na noc, wszystko zadbane. Fundamentem angielskiego konserwatyizmu jest głębokie przekonanie, że to, co dobrze służy przez lata wszystkim, winno być szanowane jako dobro wspólne.

Gdyby Plac Grzybowski znajdował się w Londynie, a nie w Warszawie, zieleni by na nim nie brakowało, ławek też i jest dość prawdopodobne, że istniałaby pośród zieleni fontanna. Dla pracowników magistratu londyńskiego czymś banalnie oczywistym jest, że miasto winno być przyjazne dla jego mieszkańców. To naszym polskim urzędnikom nie zawsze przychodzi do głowy... Benedykt z Tyńca, Ojciec Leon, przypomniał mi kiedyś, że po łacinie (którą mnisi jeszcze znają) słowo „minister” znaczy po prostu sługa. Może warto, by język ten wrócił do szkół, przypominając tym samym o łacińskich korzeniach Europy?

Na rondzie de Gaulle`a, w miejscu gdzie Aleje Jerozolimskie krzyżują się z Nowym Światem, artystka Joanna Rajkowska postawiła sztuczną palmę. Piękny żart, zmarzniętych przyprawiający o uśmiech i tęsknotę za ciepłym rajem.

Plac Grzybowski jest dziwnym miejscem, ulica Próżna jest ocalałym fragmentem starej Warszawy, Teatr Żydowski sąsiaduje niemal z kościołem Wszystkich Świętych, zieleni i ławek mało. „Dotleniacz”, czyli po prostu najwyklesza sadzawka z roślinnością wodną i paroma dyszami tryskającymi rozpyloną wodą z miejsca stał się naturalnym klubem, przyciągającym ludzi podczas upałów, przypominając wszystkim, że nie trzeba wiele wysiłku (wystarczy trochę pomyśleć), by miasto czynić przyjaznym jego mieszkańcom.

Obok „dotleniacza”, pod drzewem, w przyczepie samochodowej, pracownik Centrum Sztuki Współczesnej pełni dyżur, pilnując, by ukryta w zielonym pagórku pompa wodna była sprawna; udziela też informacji. Na stojaku leżą ulotki. Przepisuję z nich zdania tłumaczące, że fontanna (zwana „dotleniaczem”) jest dziełem sztuki, przydatnym mieszkańcom Warszawy.

Interwencja artystki dotyczy raczej relacji pomiędzy rozmaitymi praktykami to miejsce konstruującymi, jest próbą zdynamizowania tego, w jaki sposób jego przestrzeń jest tworzona na co dzień. Nie ma to przy tym nic wspólnego z pozytywistyczną wizją, samozwańczą misją artystki idącej w lud, niosącej kaganek oświaty, walczącej o to, żeby ludziom żyło się lepiej. Choć oczywiście też trochę tak, bo Rajkowska, jako osoba wrażliwa, mocno reaguje na agresję, nietolerancję, czy żarłoczny radykalizm. Jednak jej sztuka daleka jest od publicystycznego zacięcia, dosłowności, czy zajmowania pozycji obserwującego z zewnątrz oświeconego rozumu. Staw na placu Grzybowskim, tak jak wcześniej palma na rondzie de Gaulle`a, nikogo nie osądza, nie wskazuje winnych, nikomu nie oddaje sprawiedliwości, nie staje po niczyjej stronie, nie faworyzuje żadnej tożsamości, interpretacji, wizji historii czy przeszłości.

Ta lektura wprawia w głęboką zadumę, wywołuje mnóstwo pytań. Czy np. instalując zimą karmnik dla ptaków zajmując pozycję obserwującego z zewnątrz oświeconego rozumu? Nigdy nie ukrywałem, że lubię obserwować sikorki, łase na kawałek słoniny w karmniku.

Przecież osiedlowy śmietnik, przykryty w ostatnich latach nowym daszkiem, otoczony nowym murkiem nikogo nie osądza, nie wskazuje winnych, nikomu nie oddaje sprawiedliwości, nie staje po niczyjej stronie, nie faworyzuje żadnej tożsamości, interpretacji, wizji historii czy przeszłości.

Jeśli zwykła fontanna, orzeźwiająca powietrze, jest dziełem sztuki bardzo awangardowej, to czyż tężnie ciechocińskie nie są też dziełem sztuki? A może sztuki piękne pogubiły się wśród wartości, między ETYKĄ a ESTETYKĄ? ETYKI często jakby w ogóle nie było, a ESTETYKA bardzo wątpliwa, najdelikatniej rzecz nazywając...

Czy o wygląd i funkcje Placu Grzybowskiego, jednego z wielu placów w mieście, powinni dbać rajcy miejscy, zakład zieleni miejskiej i inne służby, urzędnicy magistratu czy pozostawić to w rękach artystów? Dlaczego, mimo hekatombi ostatniej wojny, trudno o Warszawie powiedzieć, że swych mieszkańców *kocha, lubi, szanuje*, a jej urzędnicy słabo pojmują sens określenia „służba publiczna”.

W stronę jakiego modelu miasta zmierzamy? Czy na wzór amerykański ma to być miasto tylko dla samochodów? A może warto czerpać ze wzorów bliższych, np. skandynawskich, gdzie architektura i przyroda harmonijnie koegzystują, zapewniając mieszkańcom wysoki komfort życia? Jest oczywistością, że przyszłość w mieście należy do transportu publicznego, a nie samochodu. Kie-

dy więc urbaniści w dużych miastach zaczną dostrzegać wszystkie potrzeby niezmotywowanych mieszkańców?

To, co powinno być elementarnym standardem, zwykłą normą, czyli prawidłowe zagospodarowanie Placu Grzybowskiego (zielen, ławki, fontanna, itd.), urasta do rangi dzieła sztuki. Czyżby o tym, że dobre samopoczucie mieszkańców to istotna potrzeba społeczna – wiedziała tylko jedna osoba w mieście, bardzo awangardowa artystka? Czy z naszych podatków utrzymujemy mało rozgarniętych urzędników magistrackich?

O ilu polskich miastach da się powiedzieć, że są przyjazne swoim mieszkańcom?

Na dużym budynku w Londynie, na ścianie blisko wejścia, znalazłem czerwony guzik z napisem: *Jeśli jesteś inwalidą na wózku, naciśnij ten guzik i w ciągu kilku minut zjawi się osoba, która się Tobą zaopiekuje i pomoże.*

W Polsce guzik z takim napisem widziałem tylko na jednej stacji kolejowej!

Artyści, do dzieła! Taki guzik i taka sytuacja to pole do popisu dla dzieł sztuki – bardzo awangardowej! 🙌

REALIZACJA PROGRAMU NATURA 2000

tekst: Piotr Szkudlarek
www.szkudlarek.hg.pl

W trakcie posiedzenia sejmu 23.8.2007 poseł Stanisław Zając (PIS) zadał Ministrowi Środowiska pytania:

(...) proszę pana ministra o przedstawienie informacji o tym, jaki jest stan realizacji postanowień traktatu akcesyjnego w zakresie dyrektyw dotyczących programu Natura 2000 oraz jak wygląda realizacja programu Natura 2000 w Polsce w porównaniu z jego realizacją w Europie. (...) W oparciu, o jakie dane wyznaczone zostały obszary sieci Natura 2000 i jak przebiega inwentaryzacja obszarów objętych tą siecią?

Odpowiedź ministra środowiska Jana Szyszko:

W lipcu ubiegłego roku powstaje harmonogram prac, zatwierdzony przez Radę Ministrów. Uważamy, bowiem, że rzeczywiście możemy wyznaczyć więcej obszarów Natury 2000 i one nie muszą kolidować z żadnym rozwojem gospodarczym, a wręcz przeciwnie, mogą stymulować ten rozwój. Harmonogram ten jest zatwierdzany przez Radę Ministrów. Ta informacja jest składana 5 września oraz 27 grudnia. Oczywiście ta informacja idzie do Komisji Europejskiej. Ponieważ mamy ciągle naciski odnośnie do tzw. shadow list, dwukrotnie kierujemy

listownie pytania do Komisji Europejskiej, jak również podczas pobytu trzech ministrów w końcu stycznia, na początku lutego – byłem ja obecny, była obecna pani minister Gęsicka i był obecny pan minister Polaczek – zwracamy się do komisarzy, aby powiedzieli nam to i przesłali dane odnośnie do shadow list. Uzyskujemy taką zgodę i uzyskujemy również zgodę na to, że podstawą jest inwentaryzacja i badania naukowe. Podczas mojego spotkania, podczas wizyty pana premiera Jarosława Kaczyńskiego i spotkania z Komisją Europejską, między innymi z komisarzem Stawrosem Dimasem, dnia 18 kwietnia ponawiamy takie zaproszenie. Mogę państwu powiedzieć, że do tej pory nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Ale równocześnie pracujemy, inwentaryzujemy. Jeśli chodzi o postęp prac: styczeń 2006 r. – wyznaczamy 9 obszarów w tzw. układzie alpejskim, wrzesień 2006 r. – obszary habitatowe, 41 obszarów siedliskowych, styczeń 2007 r. – 31 obszarów ptasich, marzec 2007 r. – 52 obszary siedliskowe. Wszystkie obszary kontrolujemy w ramach przyjętej metodyki, konsultując to oczywiście z samorządami.

Pełny zapis debaty: www.sejm.gov.pl 🙌